

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 11 (605) 22 marca 2015 r.

Pomóż Chrystusowi dźwigać krzyż



Stacja V drogi krzyżowej w kościele w Trepczy, fot. ks. Tomasz Grzywna

Wielki Post – czy jestem posłuszny?

W okresie Wielkiego Postu szukamy natchnień, w jaki sposób realizować w życiu wolę Bożą i w jaki sposób iść za Chrystusem drogami naszego życia. Nie ulega wątpliwości, że ta droga nie jest łatwa, że wymaga poświęceń, trudów, a nawet cierpienia wraz z Chrystusem. Jednak tylko taka droga, takie życie prowadzi nas do właściwego celu, do zbawienia i do wieczności.

Dzisiejsze słowo Boże mówi nam wiele o wierności, o ofierze i o posłuszeństwie. Stawia nam za wzór Chrystusa, zgodnie ze zdaniem listu do Hebrajczyków, który mówi, że dzięki temu, „**co On wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają**” (por. Hbr 5,9). Autor listu mówi też o Jezusowym wołaniu i płaczu, o prośbach, które zanosił do Ojca i o Jego posłuszeństwie i uległości. To wszystko dokonało się w czasie Męki i to wszystko jest Jego zasługą, a naszym wybawieniem.

Podobne myśli podsuwa dzisiejsza Ewangelia. Mówi o uwielbieniu Jezusa, które ma się dokonać na krzyżu, o tym, że Syn Człowieczy musi „**obumrzeć jak ziarno pszenicy**” (J 12,24) i o Jego posłuszeństwie. Dalej sam Jezus wzywa, abyśmy mu służyli i wyjaśnia, że dokona się to przez pójście za Nim i naśladowanie Go (por. J 12,26). W czym może przejawiać się owo naśladowanie Jezusa? W obumieraniu wraz z Nim do nowego życia, w posłuszeństwie Ojcu, na Jego wzór, w pokonywaniu lęku przed utratą życia doczesnego, wreszcie, w uwielbieniu Ojca przez całe życie, a przede wszystkim przez pełnienie woli Bożej.

Nie ulega wątpliwości, że taka droga jest drogą trudną. Ale, jeśli wierzymy, jedyną, która prowadzi do zbawienia. Jezus zbawia wszystkich, „**którzy Go słuchają**” (por. Hbr 5,9). A więc musimy słuchać, i nie tylko odczytać Jego wołanie, ale też wolę Bożą wypełnić. A jaka ona jest? Jeśli Chrystus w czasie swego życia pracował, żył

wśród ludzi, nauczał, cieszył się i cierpiał, to podobnie jest w naszym życiu – przecież mamy żyć jak On. Najtrudniejsze jest oczywiście to ostatnie – cierpieć dla Chrystusa i z Chrystusem. On lękał się śmierci w Ogrodzie Oliwnym i z wołaniem i płaczem zanosił prośby, aby został ocalony, aby nie musiał cierpieć i umierać. My też więc mamy prawo modlić się, prosić i błagać, aby Bóg oszczędził nam cierpienia. Ale – nie zawsze będziemy po ludzku „wysłuchani”. Jezus został wysłuchany, ale nie w sensie odmiany swego losu, lecz w sensie, że Jego poddanie woli Bożej przyniosło znakomity skutek – rozlała się na cały świat łaska zbawienia. My będziemy zawsze wysłuchani w sensie, że nasze

życie, ofiara i łzy przyniosą komuś (nam, innym, grzesznikom) zbawienie.

Zapytajmy: Czy jesteśmy posłuszni woli Bożej? Czy potrafimy „obumierać dla świata”, aby „żyć dla Boga”? Czy potrafimy umrzeć dla grzechu, zrezygnować z osiągalnego zła, za cenę ocalenia duszy? Czy przyjmujemy cierpienie z poddaniem się woli Bożej? Czy pociąga nas krzyż, który dla grzeszników i dla świata jest hańbą i zgorszeniem?

Jeśli jeszcze za mało jest w nas posłuszeństwa i poddania się woli Ojca, wpatrujmy się w krzyż. W ranach Jezusa Chrystusa jest nasze zbawienie.

Ks. Tomasz Grzywina



W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki 2	DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO 12
	ROK ŻYCIA KONSEKROWANEGO 3	ZAPRASZAMY DO WIELKIEJ PRZYGODY
	„Ida” – w matni niewierności 8	Z BOGIEM I JEGO SŁOWEM 14
	ROLA KARMELITANEK W HISTORII KOŚCIOŁA 9	Ogłoszenia 15
	DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA 11	Intencje 16

ROK ŻYCIA KONSEKROWANEGO

c. d.

ŚWIĘTY BENEDYKT Z NURSJI

Zatrzymajmy się na chwilę w miejscowości **SUBIACO**, które kiedyś nawiedziłem, a która to miejscowość związana jest z osobą **ŚW. BENEDYKTA** z Nursji (ok. 480 – 21.03.547). Subiaco, to miejsce gdzie Święty prowadził życie pustelnicze. Niech Czytelnicy mi wybaczą, że dołączą swoje refleksje z pobytu w Subiaco.

Wyberzmy się na tę trasę, aby spokojnie tam dojechać. Musimy udać się w góry, bo „**święci chodzili po górach**”. Mknijemy autostradą od Morza Tyrreńskiego na drugi kraniec włoskiego buta. Pogoda się zmienia. Po godzinie jazdy wjeżdżamy w góry, nad którymi unosi się lekka mgła, a słońce nieśmiało przebija się przez chmury. Wjeżdżamy w pierwszy tunel, których jest tu bardzo wiele o różnych długościach. Podziwiamy autostrady, bezkolizyjne rozjazdy, urozmaicony górski krajobraz. Tu i ówdzie najczęściej wypalona przez słońce trawa, ale drzewa i krzewy zielone, majestatyczne pinie, jakieś miasta, miasteczka na wzgórzach z górującymi wieżami kościołów, przepaści nad którymi przejeżdżamy, gdzie autostrady zawieszono są wysoko ponad wierzchołki drzew. Niekiedy strach przechodzi kiedy spoglądam na dół, gdzie domy wydają się być bardzo małe. Przed nami góry porośnięte trochę lasem, zbocza zaś trochę drzewami oliwnymi, które tworzą gaje oliwne, a trochę łysiejące w górnych partiach. Pokonując kolejne tunele zjeżdżamy w dół, gdzie z okien autokaru widać kamienistą ziemię. Krajobraz już typowo górski, przepiękny. Dojeżdżamy **do korzeni zachodniego monastycyzmu, do św. Benedykta**, człowieka wykształconego, poszukującego Boga. Przed nami góry, i góry! Przed nami wysoko, miasteczko na górze. Tych wiosek, osiedli, miasteczek popryczepianych do skał, jest tu wiele. Jesteśmy opatuleni dywanami lasów, które przecina jedynie kręta droga. I Już jesteśmy w Subiaco. Wjeżdżamy przez bramę, po raz kolejny wspinamy się w górę, w stronę „monasteri” (klasztoru). Uliczki wąskie, kręte, miasto pięknie przystrojono

jakimiś dzwonami z wieloma żaróweczkami unoszącymi się nad jezdnią, jakieś koła, pulsują wielokolorowe fontanny. A droga nadal pnie się w górę. Wreszcie napis: **Monasteri benedettini** – Klasztor benedyktyński. Droga tak wąska, a tu wiszące skały, pod którymi mieści się tylko jeden samochód! Urwiska, skały, skały, przepaści, góry! Przerazająca przepaść, ale nasi Święci czuwają nad nami, a kierowcy są znakomici. Jesteśmy oszłomieni, pełni najwyższego podziwu dla człowieka, który wszystko zostawił – jak Benedykt – i **poszedł w góry, aby szukać Boga! Będzie to czynił wśród dzikiej, nieujarzmionej przyrody**. Tu tylko może się wznieść okrzyk podziwu, zachwytu i dziękczynienia: Boże, dzięki Ci! Tu cała natura śpiewa swą pieśń uwielbienia, swoim świergotem ją wypowiadają krające tu jaskółki, których jest wielka chmara. Ciśsza tu ogromna, porażająca, zwiastująca coś wielkiego, niespodziewanego. Spokój, skupienie, dystans wobec świata i spraw jego, wobec polityki, bez której lżej się żyje, gdzie nikt nie sięga, choćby na moment, po telewizyjnego pilota, aby przeżywać kłótnie polityków. Tu widać, jak szalenie człowiek potrafi skomplikować sobie i drugiemu, życie. Trzymam w swej ręku „Regułę” napisaną przez św. Benedykta. Szósty wiek! Dziś jest ona taka sama, nikt nie wnosił do niej rewolucyjnych poprawek. Pisałem te słowa na murku, przed wejściem do kościoła klasztorowego, który ze względu na wczesną porę jest jeszcze zamknięty, choć mnisi odmawiają swoje poranne modlitwy. Przede mną potężna, pionowa skała, która jest jedną ze ścian klasztoru. Mając sporo czasu podziwiamy kaktusa, który rośnie na pustyni czy w miejscach, gdzie jest mało wody, a którego owoce są bardzo pożywne dla spragnionych wędrowców. Patrzymy też na mnicha benedyktyńskiego, który w skupieniu karmi dwa koty zapewne łowiące klasztorne myszy.

W tych grotach, jaskiniach, Benedykt kontemplował Pana Boga. Kim był? **MNICHEM!** Co znaczy to słowo dziś, dla nas? „**Monachos**” – to coś osobliwego, rzadko spotykanego, odrębnego, w końcu **samotnik, pustel-**

nik, asceta. W Kościele już od pierwszych wieków znani są asceci, pustelnicy, którzy zasiedlali pustynie Egiptu czy Palestyny. Dopiero później przylgnęła do nich nazwa „mnichów”, a więc tych, którzy żyją samotnie, w pojedynkę. Wielki wpływ na życie mnichów wywarł św. Atanazy, autor żywota św. Antoniego Pustelnika. Święty Hieronim tak określił mnicha: „Gdyżes mnich, cóż za sprawy masz między rzeszą ludzi, któryś **sam na sam?**” Być mnichem, to być **SAM NA SAM z PANEM BOGIEM!** Subiaco leży niedaleko Rzymu, bo zaledwie jest od niego oddalone o ok. 72 km. Benedykt przebywał tu około trzydziestu lat, aby potem tworzyć wspólnotę na Monte Cassino. Najpierw jednak w Apeninach, w miejscowości Enfide (Affile), a potem w Subiaco, wczytywał się w świętą teologię; czytał i słuchał o Bogu, o życiu duchowym, o kontemplacji. Intrygowało go życie pustelnicze. Patrzył, jak mnisi budowali sobie domeczki, sami przygotowywali sobie posiłki, żyli w zupełnym odosobnieniu, z nikim się nie kontaktując. Bywało, że żyli także w mniejszych grupach. Chciał zostać pustelnikiem. Czytam, że „uciekł on potajemnie i znalazł sobie na pustkowiu miejscowość ustronną, którą nazywano Subiaco”². Pustelnią dla Benedykta była jaskinia, która dziś wbudowana jest w klasztor, a do której powoli się wciskamy. Panuje tu półmrok, spokój, chłód tak przyjemny, gdy z nieba leje się żar. Wielkie wrażenie wywiera fresk ukazujący szatana, który w swoim przerażającym wyglądem usiłował pokonać Benedykta. Droga życia pustelniczego, to szkoła walki z szatanem, ze złem, które czai się w myślach i w ciele. Tam, w tej grocie, w skalnej pieczarze, Benedykt dojrzał do ukazania się światu. Odkryli go pasterze i od tego czasu zaczęła rosnać jego sława, wokół niego zaczęli gromadzić się uczniowie, naśladowcy jego życia. O pomoc poprosili go mnisi żyjący we wspólnocie (**cenobici**), gdyż ich opat umarł i trzeba im było przełożonego. To dało mu impuls do przekonania, że powinien żyć we wspólnocie. Mnichów żyjących we wspólnocie „Reguła” nazywa cenobitami. Pobyt na pustelni w Subiaco

przygotował Benedykta do bycia przełożonym, do wielkiego dzieła jakiego miał dokonać zakładając opactwo na Monte Cassino. Był to człowiek z ogromnym autorytetem.

Wniknijmy nieco w duchowość benedyktyńską. Zapytajmy: czym jest szkoła duchowości benedyktyńskiej³. Bardzo lakoniczną charakterystykę zakonu benedyktyńskiego, ale niezmiernie trafną, wyraził bł. papież Paweł VI, kiedy poświęcał odbudowany klasztor na Monte Cassino: „pług, pióro i krzyż”⁴. W tej triadzie wartości mieści się cała duchowość benedyktyńska. Benedykt – jak się o nim mówi – unikał skrajności, przesady w czymkolwiek, w modlitwie, postach, lekturze ksiąg, pożywieniu, odpoczynku. Zalecał umiarkowanie i roztropność, rozwagę. Klasztor pojmował jako rodzaj domu rodzinnego, gdzie głową jest opat. To benedyktyni i wywodzące się z ich pnia zakony, niczym potężne gałęzie, wniosły wiele do europejskiej i światowej kultury. „Dzięki znakomicie urządzonej skryptorium przechowane zostały dzieła starożytnych; dążąc do samowystarczalności materialnej, benedyktyni szerzyli kulturę rolną i hodowlaną (zwłaszcza pszczelarstwo) w całej Europie. Wszyscy interpretatorzy i autorzy życiorysów B. podkreślają, iż założyciel potężnej rodziny benedyktyńskiej był człowiekiem spokojnym, rzetelnym, rozważnym, ale także konsekwentnym, sprawiedliwie wymagającym tak od siebie, jak od swych uczniów. Wypełniała go jednak dobroć, uwrażliwienie na krzywdę i cierpienie, połączone z dystansem i umiarkowaniem zarówno w potępianiu występku, jak i gloryfikowaniu cnót innych ludzi”⁵. Na *Regule* Benedykta wzorowali się założyciele zakonów, o których będzie jeszcze mowa.

Św. Benedykt z Nursji⁶, opat klasztoru na Monte Casino był nie tyle założycielem czy twórcą szkoły duchowości zwanej od jego imienia benedyktyńską, ale był on raczej wybitnym przedstawicielem duchowości Kościoła pierwszych wieków. Przyczynił się do zorganizowania **życia cenobitycznego**, które oparł na własnej regule. Zakonu nie założył, ale ok. 529 roku założył na Monte Casino klasztor. Każdy klasztor

jest autonomiczny, na czele którego stoi opat.

Głównym znamieniem powołania klasztorowego jest szukanie Boga, aby coraz bardziej się z Nim zjednoczyć. Aby ściśle zjednoczyć się z Bogiem, trzeba się wyrzec trzech rzeczy:

1. przywiązania się do wszelkich dóbr, aby nie dzielić swego serca, ale całe oddać je Bogu. Mnich ma mieć zapewnione warunki materialne, narzędzia pracy, może pracować naukowo, artystycznie, udzielać się w duszpasterstwie, ale wszystko ma być sposobem służby Bogu;

2. doczesnych przyjemności, choćby były one dobre i dozwolone. Ważny jest odpoczynek czy jakiś relaks, ale to nie może być sensem powołania;

3. własnej woli, co jest największą ofiarą jaką tylko człowiek może złożyć Bogu. Ma być posłuszny przełożonemu i spełnić zadanie, jak polecił przełożony. Przez swoje posłuszeństwo ma okazać, że jest sługą Bożym.

Benedyktyn składa trzy śluby: **ślub stałości miejsca** (*stabilitas loci*), **naprawy obyczajów i posłuszeństwa**. Ślub stałości zobowiązuje mnicha do pozostania w konkretnym klasztorze do końca życia, chyba, że znajdą się poważne przeszkody do przeniesienia go gdzie indziej. Przyczynia się to bardziej do wytworzenia bardziej rodzinnej atmosfery, zżycia się z sobą, opanowania, cierpliwości.

W klasztorze kładzie się wielki nacisk na życie modlitwne, a szczególnie na modlitwę wspólną, chórową, podczas której odmawia się Psalmów, czyta teksty biblijne i patrystyczne. Jest to zarazem oficjalna modlitwa Kościoła, którą mnich musi umiłowić, aby przez nią służyć Bogu i oddawać Mu cześć. Obok modlitwy wspólnej Reguła wymienia także modlitwę indywidualną.

Mnich jest zobowiązany do trzech rzeczy: modlitwy, lektury i pracy. Jeżeli chodzi o lekturę, czytanie, to ma być *lectio divina* – czytanie Boże, a więc pobożne. Jest to przygotowanie do dobrej modlitwy, bo praca może zbyt pochłaniać.



Reguła mocno podkreśla obowiązek pracy: „bezczytność jest wrogiem duszy” i „wówczas są prawdziwymi mnichami, jeśli żyją z pracy rąk swoich”. Jest to rys biblijny, bo i św. Paweł pisze: „Pracowaliśmy dniem i nocą, aby nikomu z was nie być ciężarem” (1 Tes 1,9). Pracę mnich musi traktować jako pełnienie woli Bożej, a nie szukanie swojej chwały, sławy, uznania czy nawet zdobycie środków na utrzymanie. Pełnić wolę Boga, służyć Mu, można osiągnąć przez spełnianie najprostszych czynności, jeśli wzbudzi sobie odpowiednią intencję. Prace zleca przełożony stosownie do kwalifikacji podwładnego.

Ciekawy jest ślub naprawy obyczajów. Jest to zobowiązanie oparte na Ewangelii i wzywające do nawrócenia, do przemiany. Nawrócenie jest wyrzeczeniem się grzechu i bezpośrednich do niego okazji. Wezwanie do nawrócenia jest szczególnie skierowane do wezwanych, którzy winni wykazać żal, że w ich postępowaniu Bóg nie jest najwyższym Dobrem. Trzeba więc wyrzec się wielu rzeczy, zupełnie dobrych i godziwych, jak np. ludzkiej miłości. Motywem najwyższym składającym do takiego ducha ofiary jest miłość Boga. Nawet przyjaźń czy miłość do czegoś czy do kogoś jest znakiem, że mnich zdradził Boga.

W zakres tego ślubu wchodzi również ubóstwo. Wszystko jest wspólne. Mnich może być dysponentem danej rzeczy i nie może niczego wziąć bez zgody współbrata. Każdą rzecz trzeba odnieść na swoje miejsce, nie uszkodzoną i czystą. Jest zobowiązany do ograniczenia swoich potrzeb.

Duchowość benedyktyńska kładzie nacisk na cnotę pokory. Chodzi o to, aby nie wywyższać się nad innych, nie szukać pochwał i uznania, przyjmując niesprawiedliwą ocenę pracy czy usługi wyświadczonych bliźniemu, nie chwalić się zdolnościami, którymi Pan Bóg obdarza każdego bez jego zasług. Reguła przypomina wypowiedź Chrystusa: „każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. Mnich winien żyć w bojaźni Bożej. Reguła powiada: „Nie pragnąć, by nas nazywano świętymi, zanim nimi zostaniemy; lecz świętym zostać, by nazwa ta odpowiadała prawdzie”.

Wspomina Reguła o milczeniu, przestrzega przed gadulstwem i wielomówstwem. Wzywa do umiaru tak w mowie jak i w piśmie, gdyż ciągłe rozmowy, korespondencja, przeszkadzają w pełnym zjednoczeniu się z Bogiem (VI, s. 24).

Św. Benedykt nie mówi o ciężkich, dotkliwych umartwieniach, mimo, że w tamtych czasach były one szeroko rozpowszechnione. Bez pozwolenia przełożonego mnich nie może ich stosować. Uważał, że lepsze jest umartwienie duchowe czyli posłuszeństwo jako wyrzeczenie się godziwej przyjemności. Sprzeczne z duchem umartwienia byłoby przywiązywanie wagi do wygody i komfortu. Tylko to jest dozwolone, co konieczne.

Mówi Reguła o „narzędziach dobrych uczynków”⁷⁷, których wymienia siedemdziesiąt trzy. Oto kilka z nich:

- „szanować wszystkich ludzi”;
- „nie czynić nikomu, co tobie nie miłe”;
- „zerwać z działaniem światowym”;
- „nie działać pod wpływem gniewu”;
- „nie odkładać gniewu na później”;
- „nie lubić kłótni”;
- „Jeśli się zdarzy jakaś kłótnia, pojednać się przed zachodem słońca”;
- „Nigdy nie tracić ufności w miłosierdzie Boże”.

Dopełnieniem tych myśli mogą być słowa z *Reguły* przytoczone na dzień 11 lipca: Czytamy tam m in.: „Przepasawszy więc biodra wiarą i pełnieniem dobrych uczynków, podążajmy ścieżkami Pana za przewodem Ewangelii, abyśmy zasłużyli na oglądanie Tego, który nas wezwał do swego królestwa. Jeśli zaś pragniemy zamieszkać w tym królestwie i w Przybytku Pańskim, musimy iść drogą dobrych uczynków, gdyż inną tam się nie dochodzi”.

Mnich wstępując do klasztoru musi wiedzieć, że praca wewnętrzna trwa przez całe życie. Szczególnie musi być wyczulony, aby nie ulec pokusie, gdyż za Janem Kasjanem (+ 435) grożą mu następujące pokusy: łakomstwo, myśli nieczyste, chciwość pieniądza, gniew, zły smutek, acedia czyli zniechęcenie się do dóbr duchowych, próżność i pycha. Jest to podobieństwo do siedmiu grzechów głównych.

Benedyktyńki kładą nacisk na to, co dawniej określało się jako „rozezna-

wanie duchów”, a dziś mówi się o teorii identyfikacji postaw czy wewnętrznych motywach swoich czynów. Pisarze monastyczni przywiązują wielką wagę do praktyk wyjawiania ojców duchownemu swoich myśli, gdyż w nich ukryta jest projekcja grzechu. Nie odbywa się to w czasie spowiedzi, ale na rozmowach duchowych. Samo wyjawienie trudności i pokus przynosi wielką ulgę i wewnętrzny spokój, a sama pokusa traci już na swojej sile. Św. Doroteusz powiada: „Wszystkie znane mi upadki mnicha były spowodowane przez ufanie sobie samemu”. Ludzie mówią: upadł z tego czy tamtego powodu. Powtarzam: jeśli widzisz, że ktoś upadł, to wiedz, że sam sobą kierował. Nic nie jest tak groźne, tak niebezpieczne, jak kierować samym sobą”. Reguła mówi krótko: „Złe myśli przychodzące do serca natychmiast rozbijając o Chrystusa i wyznawać ojców duchownemu”.

Reguła benedyktyńców nie jest sentymentalna. Nie ma tam wzruszeń, apeli do uczuć czy wyobraźni. Jest mowa, że mnich ma być żołnierzem Chrystusa, którego ma widzieć w opacie, w gościach, w chorych i ubogich. Miłość Chrystusa ma być motywem wiodącym w jego życiu. Jest to rys wybitnie chrystocentryczny.

Znawcy problematyki zakonnej wysoko oceniają *Regulę życia zakonnego* św. Benedykta: „Swoim mnichom oraz całemu monastycyzmowi zachodniemu pozostawił dziedzictwo w postaci *Reguły*, która w pewnym sensie jest również cennym źródłem pozwalającym poznać jego stan duchowy, ponieważ Benedykt nie mógł uczyć czegoś odmiennego od tego, czym sam żył. Tę tezę podtrzymuje Grzegorz Wielki, kończąc swe rozważania w *Dialogach*, gdzie wychwala *Regulę* św. Benedykta piękną pod względem formy, taktowną i umiarkowaną pod względem treści i dyscypliny. Wielokrotnie powielana, wykorzystywana w różnych klasztorach, które w pierwszym okresie działalności właśnie ją obierały, ta sama Reguła stała się, począwszy od IX w., jedyną Regulą obowiązującą wszystkie klasztory – męskie i żeńskie – Świętego Cesarstwa Rzymskiego, założonego przez Karola Wielkiego”⁷⁸.

W modlitwie brewiarzowej można odnaleźć kilka znaczących tytułów

przynależnych Benedyktowi: roztropny mistrz, mądry prawodawca, który jaśniej nad światem przez swoje zasługi, który tchnął w świat nowego ducha, który miał zdolność jednania zważnionych, który akcentował pracę i modlitwę jako naczelną zasadę. On to rozpałał Święty Płomień miłości. Nazywany jest mężem czcigodnym, znakomitym mistrzem dla tych, którzy poświęcają się wyłącznej służbie Bożej. Będąc jeszcze młodym już uzyskał dojrzałość przynależną ludziom starszym, który umiał panować nad złymi pożądaniami, bo Duch Boży wznosił go ku górze. Reguła jest określana mianem „natchnionej mądrości”. Ona wskazuje „jak trzeba się poddać sercem ochotnym prawom Ewangelii”. W czasach zamętu i trwogi swoje dzieło opierał na opoce Bożego słowa, w duchu Ewangelii. Benedykt to święty, który zdał do tego, aby między ludźmi panowała „miłość, życzliwość i szacunek”, aby szanowane były prawa człowieka, a *Reguła*, która jest jego dziełem odznacza się „mądrością, umiarem i poszanowaniem człowieka”. On to „ustanowił szkołę służby Pańskiej” (prośby z Nieszporów).

Wypada jeszcze przedstawić najwybitniejszych benedyktynów na przestrzeni rozwoju tego zakonu. „Wyliczanie pisarzy duchowych monastycznych zajęłoby tomy” – wyrokuje znawca historii benedyktynów o Turowicz. Najpierw Jan Kasja, który żył jeszcze przed urodzeniem św. Benedykta, który w swoich dziełach mówi o ideach mnichów egipskich. Zalecał je czytać św. Benedykt. Pierwszym wybitnym pisarzem benedyktyńskim był św. Grzegorz I Wielki, papież. W dalszej kolejności należy wymienić św. Anzelma (1033-1109), który w swoich „Medytacjach” koncentruje się głównie na osobie Jezusa Chrystusa. Wybitnym świętym jest Bernard (1090-1153), z zakonu cystersów, który ma Regułę Benedykta. W kulcie człowieczeństwa Chrystusa podkreślał w sposób wybitny rolę uczuć, wielkiej serdeczności. Jest uważany za największego czciciela NMP. Jest on autorem m. in. modlitwy „Pomnij, o Najdobrej Panno Maryjo”.

Spośród kobiet wymienia się św. Gertrudę z Helfta, która już w XII wieku szerzyła kult do Najśw. Serca Jezu-

sowego, a także św. Hildegardę i dwie Mechtyldy. Wymienić jeszcze należy Ludwika Blozjusza z XIV wieku i mistyka angielskiego z przełomu XVI/XVII wieku, Augustyna Bakera, a z najnowszych Dom Kolumban Marmon (1858-1923).

Do gałęzi benedyktyńskiej zaliczają się m. in.: **kartuzi, kameduli, cystersi, celestyni, trapiści, sylwestryni, oliwetanie, walombrozjanie, mechitarzyści. Były to gałęzie męskie i żeńskie.**

Popatrzmy na zakony, które wyrosły na regule benedyktyńskiej. Jednym z nich jest **zakon kartuzjański**. Kto jest ich założycielem, kim oni byli, kim są obecnie?

KARTUZI

Powstanie Zakonu Kartuzów⁹ (kartuzjańskiego) wiąże się z osobą św. **Brunona z Kolonii** (ok. 1030-6 X 1101). Jego atrybutem jest gwiazda na piersi, krzyż i gałązka oliwna. Ów święty mocno akcentował potrzebę pójścia na pustynię, aby tam uświęcać się, aby tam czerpać ze źródła czystej Ewangelii i pierwszych pustelników, aby ożywić swoją wiarę. Można tego dokonać w ciszy i samotności, jak uczynił to święty Brunon „który w życiu samotnym razem z kilkoma towarzyszami nie szukał niczego innego, jak tylko przeżywania życia chrześcijańskiego z całym jego radykalizmem. W XIII w. Jan z Salisbury powie na temat kartuzów: „Niekórzy mają za mistrza Bazylego, inni Benedykta, inni Augustyna, ale ci (kartuzi) mają jako szczególnego mistrza Pana Jezusa Chrystusa”¹⁰. Brunon był człowiekiem nieznoszącym jakiegokolwiek kompromisu, był mnichem wielce wymagającym w realizowaniu zasad Ewangelii.

Mało wiemy na temat życia św. Brunona. Wiemy, że wiedzę zdobywał przy katedrze w Reims, gdzie w roku 1056 otrzymał urząd rektora, a który pełnił przez 20 lat. W tym czasie zagłębiał się w lekturze starożytnych tekstów ojców zachodnich i wschodnich. Został nawet kanclerzem kościoła w Reims, ale nie mógł się pogodzić z rządami ówczesnego biskupa, jak się okazało człowieka niegodnego miana pasterza diecezji, i wraz z innymi kapłanami z najbliższego otoczenia opu-

ścił miasto. Poszukuje swego miejsca w życiu. W roku 1084 wraz z sześcioma swoimi towarzyszami osiadł w wąwozie górskim w Chartreuse, gdzie wspólnie z ludźmi tam mieszkającymi wybudował kościół. Było to miejsce odludne, doskonale nadające się na pustelnię. Miejscowość ta w języku łacińskim nosi nazwę *Cartusia*, stąd nazwa *kartuzi*. W literaturze przedmiotu czytamy: „Klasztory kartuzów, za wzorem kartuzji k. Grenoble, były usytuowane zazwyczaj w wąwozie górskim i składały się z zabudowań dla zakonników (w górnej części wąwozu) oraz z zabudowań dla konwersów (położone o kilkaset metrów niżej, u wejścia do wąwozu) którzy prowadzili życie wspólne. Od XIII w. kartuzi nie zakładali osobnych domów dla konwersów (...) i umieszczali ich z ojcami w jednym kompleksie zabudowań. Od tego czasu zarówno ojcowie, jak i konwersi żyli w dwuizbowych, odseparowanych od siebie domkach z ogródkami, złączonych z kościołem przez wspólny klasztor (mający wspólne pomieszczenia: refektarz, kapitułarz, bibliotekę i kościół), spędzając w nich cały dzień na prywatnym odmawianiu godzin kanonicznych, medytacji, lekturze, studium oraz pracy ręcznej i spożywając samotnie posiłki, dostarczane im przez okienko przy wejściu do domku (zachowywali całkowitą abstynencję od mięsa). Tylko w niedziele i wielkie święta śpiewali małe godziny w chórze, milcząc spożywali posiłek południowy w refektarzu i mieli wspólną rekreację. Raz w tygodniu wychodzili na spacer w obrębie pustelni, mając możliwość konwersacji. (...) Brunon nie opracował reguły; wzorowano się na regule św. Benedykta i życiu samego Brunona”¹¹.

Czytając ten tekst może zaciekawilo nas określenie „konwersi” i kim oni byli. To słowo ma podwójne znaczenie i może oznaczać mnichów, którzy już w wieku dojrzałym wstąpili do klasztoru, a także może oznaczać świeckich mężczyzn, którzy pełnili różnorodne posługi w klasztorze, wykonywali głównie prace fizyczne. Składali podstawowe śluby dotyczące życia zakonnego. Często byli to ludzie prości, którzy nie umieli czytać ani pisać, więc nie mogli odmawiać modlitw brewiarzowych, więc w ciągu dnia mieli odmówić wyznaczoną ilość „Ojcze nasz”¹². Od roku 1090 Brunona widzimy przy boku papieża



Urbana II, który zaproponował mu godność biskupią, ale ten nie przyjął. Zamieszkał na Półwyspie Apenińskim, w miejscu bardzo niedostępnym, lesistym, aby tam w samotności oddać się kontemplacji. Tam zbudował klasztor poświęcony Matce Bożej. Cenił sobie samotność, życie pustelnicze, a co wyraził w jednym ze swoich listów: „Ile pożytku i Bożej radości daje samotność i cisza pustelni tym, którzy je kochają, wiedzą tylko ci, którzy tego doświadczyli”. Odosobnienie, brak rozproszeń, pomaga mnichom „wrócić w siebie i zamieszkać ze sobą, odnaleźć pokój serca”¹³. Dalsze wywody można ująć stwierdzeniem, że chodzi o „zatopienie” się w Bogu, o rozpalenie miłości względem Niego. To wielkie pragnienie bycia z Bogiem.

Kończąc tę kwestię, można powiedzieć, że Zakon Kartuzów to zakon, który łączy samotność ze wspólnotą. Mimo swej surowości w okresie średniowiecza kartuzi mieli wielką siłę przyciągania kandydatów do zakonu.

c. d. n.
Ks. Andrzej Skiba

¹ Benedykt z Nursji, w: *Leksykon Świętych A – E*, s. 112 – 116.

² P. Szczaniecki, *Święty Benedykt*, Nakładem Opactwa Benedyktynów, Tyniec 1987, s. 32.

³ J. Lanczkowski, *Życie monastyczne i zakonne*. Mały słownik, Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum, Warszawa 2003, hasło: Benedykt z Nursji oraz Benedyktyni; *Święty Benedykt z Nursji*, w: *Święci na każdy dzień*, dz. cyt., s. 487–491; *Ruch monastyczny na Zachodzie: Benedykt z Nursji (ok. 480/550)*, Reguła Benedykta, Dziedzictwo benedyktyńskie, w: G. Mursell (red.), *Duchowość chrześcijańska. Zarys 2000 lat historii od wschodu do Zachodu*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2004, s. 62–63.

⁴ *Leksykon Świętych A – E*, s. 113.

⁵ *Leksykon Świętych A – E*, s. 113.

⁶ W Liturgii godzin na dzień 11 lipca, w krótkim biogramie czytamy: „Benedykt urodził się w Nursji we Włoszech około roku 480. Kształcił się w Rzymie, lecz idąc za głosem łaski udał się do Subiaco i tam prowadził życie pu-

stelnicze. Wnet wokół niego zaczęli się gromadzić uczniowie. Przeniósł się na Monte Cassino, gdzie założył sławne opactwo i napisał Regułę, która rozpowszechniła się w całej Europie i wysłużyła mu tytuł patriarchy mnichów Zachodu. Zmarł w swoim klasztorze 21 marca 547 roku. Papież Paweł VI ogłosił go patronem Europy”, t. III, *Pallottinum* 1987, s. 1306..

⁷ IV. Jakie są “narzędzia” dobrych uczynków, s. 20-22.

⁸ *Święci na każdy dzień*, dz. cyt., s. 490. Bardzo obszerną i szczegółową charakterystykę Reguły św. Benedykta można przeczytać w dziele: K. Kruger, *Klasztory i zakony. 2000 lat kultury i sztuki chrześcijańskiej*, dz. cyt., s. 23-25.

⁹ *Klasztory i zakony. 2000 lat kultury i sztuki chrześcijańskiej*, s. 148 - 150.

¹⁰ *Święci na każdy dzień*, dz. cyt., s. 734.

¹¹ J. Lanczkowski, *Życie monastyczne i zakonne*, dz. cyt., hasło: KARTUZI, s. 72 n.

¹² Tamże, hasło: KONWERSI, s. 85.

¹³ *Święci na każdy dzień*, s. 736.

„Ida” – w matni niewierności

Ostatnio bardzo głośno jest o filmie „Ida” Pawła Pawlikowskiego. Kiedy już był kandydatem do Oscara postanowiłem go obejrzeć, aby zapoznać się z jego treścią i osobiście sprawdzić, czy jest tak wspaniała, jak większość ekspertów o nim mówi. I, po obejrzeniu, miałem mieszane uczucia odnośnie jego treści i jego wymowy.

Z jednej strony rzeczywiście jest to historia pięknie zagrana: wymakowane zdjęcia, krótkie, sugestywne dialogi, ukazany klimat lat 60-tych ubiegłego wieku. Historia jest następująca. Młoda zakonnica Anna, która ma złożyć wieczyste śluby zakonne, zostaje wysłana przez przełożoną do jedynej krewnej, ciotki Wandy, aby poznała swoją przeszłość. Ta przeszłość jest dla niej tajemnicą – wychowała się od dziecka, od wojny, w klasztorze. Okazuje się, że jest ona Żydówką o imieniu Ida, ocalałą cudem od śmierci i wychowaną przez siostry zakonne. Tymczasem ciotka, też Żydówka, a zarazem stalinowska prokurator, która ma na sumieniu wiele osób skazanych na śmierć po wojnie za działalność antykomunistyczną, postanawia szukać z nią śladów przeszłości. Udają się w Warszawę na prowincję, w okolice Łomży, gdzie po długich perypetiach odnajdują grób swoich bliskich - Ida rodziców, a ciotka swej siostry i szwagra, a, jak się okazuje, też syna, zabitych przez czyhających na ich majątek chłopów - Polaków. Wkrótce ciotka popełnia samobójstwo, a Ida ucieka z klasztoru, aby zaznać przyjemności, których wcześniej nie miała, a do których namawiała ją ciotka – ateistka. Ida zdejmuje strój zakonny, ubiera modną sukienkę, łąpczywie pali papierosy, pije alkohol, w końcu

nawiązuje romans z poznanym wcześniej muzykiem z hotelowego zespołu. Mimo tego, nie znalazłszy w tym głębokiego sensu, ubiera znowu habit i idzie przed siebie, prawdopodobnie, aby wrócić do klasztoru.

Czy ten film jest dziełem wybitnym – każdy niech oceni sam. Ale obok propagowania treści niezbyt przychylnych Polakom (oczywiście ukazani jako mordercy bezbronnym Żydom), jest w nim jeszcze jeden problem. Otóż film wydaje się sugerować, że aby być człowiekiem spełnionym, trzeba w życiu spróbować wszystkiego, trzeba spróbować grzechu. Siostra zakonna Ida - jak zresztą wypowiada to ciotka – nie może złożyć ofiary z życia Bogu,

chrześcijańska myśl, że ziemskie przyjemności i używki nie dają długotrwałego szczęścia. To fakt. Ale też film sugeruje, że nie można być całe życie wiernym, że trzeba się wyszaleć, spróbować grzechu i blichtru świata i dopiero potem można podjąć decyzję ofiary na całe życie.

Tymczasem chrześcijańska duchowość wskazuje na inną życiową prawdę – jeśli człowiek choć raz stanie się niewierny, to będzie miał ogromne problemy z powrotem do świętego chrześcijańskiego życia. Kto raz ciężko zgrzeszy, ten potem będzie się zmagał z ogromną pokusą powrotu do grzechu. Owszem, są pewnie tacy, którzy raz zgrzeszyli i nawrócili się – ale o wie-

le częściej, człowiek który raz zdradził Boga, będzie przez całe życie go zdradzał, idąc na łatwiznę życia niewiernego. Duchowość chrześcijańska mówi, że wierność Bogu w codzienności rodzi świętych, a upadek i zdrada stają się często równią pochyłą, po której spadają w dół tysiące ludzi niewiernych Bogu.

Czy warto obejrzeć ten film? Niekoniecznie. Jeśli jednak chcemy się zapoznać z jego treścią, to uczynmy to ze świadomością, że nie wszystko w nim jest logiczne (np. chłopci najpierw z narażeniem życia ukrywają Żydom, a potem, nie wiadomo dlaczego ich zabijają), a tym bardziej nie wszystko jest związane z mądrością chrześcijańską. To, że występuje w nim zakonnica, wcale nie

znaczy, że jest to film religijny. A nawet znaczy coś zupełnie innego.

Ks. Tomasz Grzywna



jeśli nie wie czym jest grzech. To tak jak w raj, dopóki nie spróbujesz zakazanego owocu, nie będziesz szczęśliwy. Ida więc zakosztowuje ziemskie szczęścia, ale ono nie daje jej pełni radości. Może jest tu zawarta pewna

ROLA KARMELITANEK W HISTORII KOŚCIOŁA

Z woli Papieża Franciszka od pierwszej niedzieli Adwentu 2014 r. do 2 lutego 2016 r. w całym Kościele będzie trwał Rok Życia Konsekrowanego. Będzie on przeżywany pod hasłem: „Ewangelia, prorocstwo, nadzieja - życie konsekrowane w Kościele dzisiaj”. Ogłaszając ten Rok w listopadzie 2014 r. Papież Franciszek powiedział: „Życie konsekrowane jest złożone, jest pełne łaski ale i grzeszności. W tym roku pragniemy uznać i wyznać nasze słabości, pragniemy też z mocą pokazać światu ile wśród nas jest świętości i żywotności. Jak wiele jest świętości ukrytej w naszych domach, klasztorach, ale przez to nie mniej owocnej, która sprawia, że konsekrowani są żywymi ikonami Boga po trzykroć Świętego (...). W całym świecie żyje obecnie około 950 tysięcy osób konsekrowanych, czyli sióstr zakonnych, braci i ojców, osób należących do Instytutów Świeckich i do Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego. Wszystkie te osoby oddają całych siebie na służbę Bogu i ludziom poprzez naśladowanie Jezusa na drodze rad ewangelicznych. Bez ich świadectwa i poświęcenia trudno sobie wyobrazić życie Kościoła.

Umiłowany nasz rodak Św. Jan Paweł II w Liście Apostolskim „*Mulieris dignitatem*” o roli kobiety w Kościele i świecie (z 15 VIII 1988), nawiązując do postawy Chrystusa Pana wobec niewiast, stwierdził, że „każde powołanie ma sens głęboko osobowy i profetyczny. W tak pojętym powołaniu to, co jest osobowo kobiece, osiąga nową miarę: jest to miara owych >wielkich spraw Bożych<, których kobieta staje się żywym podmiotem, a zarazem niezastąpionym świadkiem”.

W takiej właśnie perspektywie należy spojrzeć między innymi na znaczącą rolę sióstr karmelitanek w historii Kościoła, zwłaszcza w historii Karmelu i duchowości chrześcijańskiej. Zdumiewa fakt, że to właśnie nimi, mimo iż pozostawały cały czas w klauzurze, Pan Bóg posłużył się w dziele odnowy zakonu karmelitańskiego i odrodzenia życia duchowego w Kościele doby potrydenckiej. Przy-



kładem jest św. Teresa od Jezusa która swą gorliwością pociągnęła na drogę odnowy zakonu, młodego kapłana-karmelitę, późniejszego wielkiego mistyka i Doktora Kościoła – św. Jana od Krzyża, z którego wzorce czerpał nasz Ojciec Święty Jan Paweł II. Z kolei w Polsce, w latach siedemdziesiątych XIX wieku, kiedy praktycznie zamierał ostatni klasztor karmelitów bosych w Czernej pod Krakowem, matka Ksawera Czartoryska, karmelitanka bosa z klasztoru na krakowskim Łobzowie, sobie i Bogu znanymi sposobami wywarła wpływ na Józefa Kalinowskiego, aby wstąpił do Karmelu. Jak wiadomo, zmarły przed stu laty św. Rafał dokonał odrodzenia karmelitów bosych w Polsce, między innymi Zakładając Niższe Seminarium Duchowne w Wadowicach.

Początki działalności sióstr karmelitanek wiążą się ze wspólnotami kobiet skupiającymi się od około 1450 roku wokół klasztorów karmelitów, głównie w Bolonii, Florencji i Wenecji. Nazywano je „mantellate” od płaszcza w kolorze habitu, jaki nosili karmelici. Mieszkały razem i składały przyrzeczenia zachowywania rad ewangelicznych oraz poddawały się kierownictwu duchowemu karmelitów. Za sugestią kard. Mikołaja z Kuzy te wspólnoty pobożnych kobiet zostały afiliowane do rodziny karmelitańskiej.

Ówczesny generał zakonu Jan Soreth, przeprowadzający reformę zakonu, pozwolił im nosić habit i składać profesję zakonną. Z jego inicjatywy powstało kilka klasztorów sióstr karmelitanek. Ostateczne zatwierdzenie siostry uzyskały od papieża Mikołaja V, który w tym celu 7X1452 r. wydał specjalną bullę pt. „Cum nulla”. Kilkanaście lat później kolejny papież, Eugeniusz IV, dokonał pewnych zmian w ich przepisach zakonnych, zwłaszcza jeśli chodzi o nazwę, strój, zarząd i organizację zakonu (bulla „Mare Magnum” z 28 XI 1476 r.). Odtąd karmelitanki, już jako pełnoprawne zgromadzenie zakonne, zakładały swoje klasztory, najpierw we Włoszech, potem w Niderlandach, Francji i Hiszpanii.

Sposób swojego życia opierały na pierwotnej regule, napisanej dla pustelników z góry Karmel przez patriarchę Jerozolimy Alberta Avogardo. Oznaczało to, że od początku prowadziły surowy, pustelniczy tryb życia. Pod tym względem sto lat później szczególnie wyróżniała się w klasztorze we Florencji św. Maria Magdalena de Pazzi. Wszechstronnie wykształcona pełniła w klasztorze funkcję mistrzyni nowicjatu. Mimo że wybrano ją na przełożoną, to jednak w duchu pokory nie przyjęła funkcji. Odnaczała się heroiczną wiernością w zachowywaniu przepisów zakonnych. Pod wpływem

wem licznych doświadczeń mistycznych, za namową swego spowiednika napisała szereg dzieł mistycznych, które później były cenną pomocą w życiu duchowym dla przyszłych pokoleń karmelitanek. Zmarła w opinii świętości w 1607 roku. Niespełna 20 lat później została beatyfikowana. Kanonizowano ją w 1669 r. Jej nienaruszone ciało przechowywane jest w kryształowej trumnie w kościele karmelitanek we Florencji.

Z czasem jednak pierwotna gorliwość karmelitanek osłabła. Doszło nawet do kryzysu duchowego, między innymi wskutek łagodzenia surowych przepisów zakonnych ze względu na klimatyczne uwarunkowania Europy. Mniszki zaczęły nosić cieplejszy habit o obuwie, dlatego później nazywano je karmelitankami trzewiczkowymi. Mogły także bez specjalnych ograniczeń przyjmować gości, niekiedy nawet w swoich celach. W praktyce więc przestała istnieć klauzura. W takiej sytuacji konieczna była gruntowna reforma, której skutecznie podjęła się hiszpańska karmelitanka, św. Teresa od Jezusa. Nową, zreformowaną gałąź karmelitanek o zaostrej obserwacji zakonnej, od czasu św. Teresy Wielkiej nazywa się karmelitankami bosymi lub klauzurowymi. Za formalny początek karmelitanek bosych uważa się zamknięcie klauzury w 1562 r. w założonym przez św. Teresę Wielką klasztorze św. Józefa w rodzinnym mieście Avila

w Hiszpanii, zatwierdzone specjalnym brewe papieża Piusa IV pt. "Ex parte vestra" (5 XII 1562).

Święta Teresa otrzymała także pozwolenie na to, aby mniszki żyły w absolutnym ubóstwie, dążąc do miłosego zjednoczenia z Chrystusem dla duchowego dobra Kościoła. Modlitwa, kontemplacja, pokuta oraz praca jako główne rysy życia duchowego karmelitanek bosych to odpowiedź na potrzeby ówczesnego Kościoła zagrożonego ze strony reformacji. Według tego stylu zaczęły powstawać nowe klasztory karmelitanek bosych, zwykle w miastach, gdzie już byli karmelici bosi. Jeszcze za życia Świętej powstało 15 klasztorów na terenie Hiszpanii, a zaraz po jej śmierci kolejne 15. Przybywało także klasztorów w Portugalii, Francji i Włoszech.

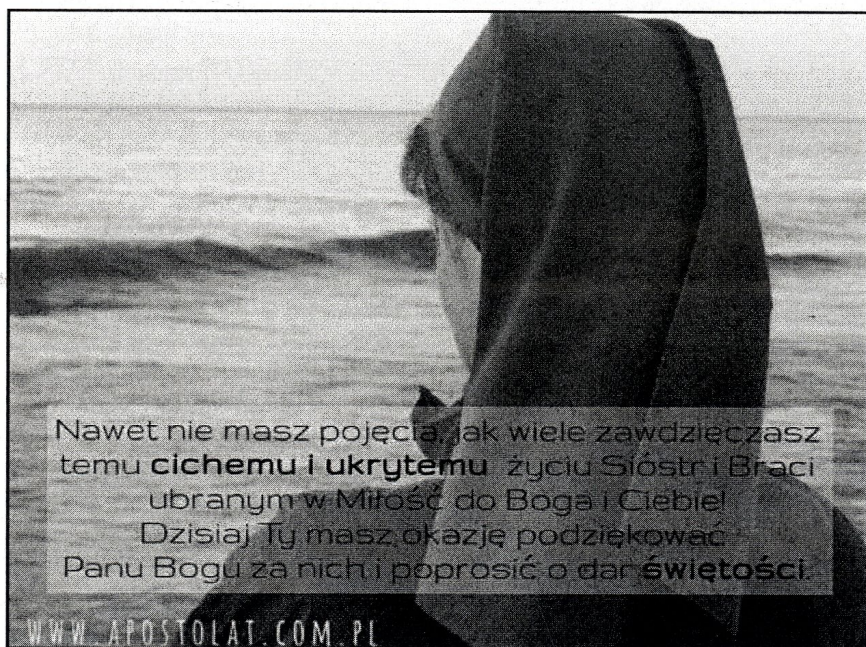
Siostry karmelitanki bose dotarły także również do Polski z Belgii w 1612 r. Osiedły w Krakowie przy kościele św. Marcina. Zarówno król, jak i biskupi przyjęli bardzo życzliwie, powierzając im modlitewną troskę o Ojczyznę. O popularności karmelitanek bosych świadczy fakt, że niebawem powstało na ziemiach polskich jeszcze 7 innych klasztorów: dwa w Lublinie, Wilnie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu i jeszcze jeden w Krakowie przy ul. Wesołej. W sumie na początku XVII wieku w Polsce było 116 karmelitanek bosych. Dwadzieścia lat po ich przybyciu do Polski zostały sprowadzone również karmelitanki trzewiczkowe, których pierwsza wspólnota powstała we Lwowie w 1632 r. Kilka lat póź-

niej wybudowały swój klasztor pod wezwaniem św. Agnieszki. Zdaniem badaczy, polskie karmelitanki trzewiczkowe we Lwowie reprezentowały nurt reformy w duchu Soboru Trydenckiego. Zachowywały radykalne ubóstwo i wzorową klauzurę, to znaczy nigdy nie opuszczały klasztoru ani nie pozwalały obcym wchodzić do prywatnych pomieszczeń. Swoją duchowość kształtowały na podstawie biografii i pism św. Marii Magdaleny de Pazzi. To co najbardziej zdumiewa, to fakt, że chyba jako jedyne spośród zakonów w ówczesnej Polsce codziennie przyjmowały Komunię Świętą i odprawiały co jakiś czas rekolekcje, indywidualne lub zbiorowe.

Widzimy więc, że Kościół święty po Soborze Trydenckim, także w naszej Ojczyźnie, w pokornym, pełnym modlitwy i pokuty życiu i dziele karmelitanek, otrzymał potężny impuls duchowej odnowy. Po raz kolejny w historii duchowości potwierdziła się prawda o tym, że kobieta konsekrowana w Kościele ma wielką i niezastąpioną misję, którą ponad sto lat temu genialnie wyraziła również karmelitanka bosa, św. Teresa z Lisieux: "W sercu Kościoła, mej matki, będę miłością".

"W ciągu najbliższego roku będzie wiele wydarzeń, organizowanych po to, byśmy uświadomili sobie lepiej, rolę osób konsekrowanych w Kościele. Będziemy mogli poznać bogactwo charyzmatów, niezwykle życie świętych, różnorodność dzieł, które prowadzili. Niech to wszystko prowadzi nas do dziękczynienia Bogu, który nieustannie wzywa kobiety i mężczyzn, by świadectwem życia konsekrowanego, potwierdzali głęboką myśl świętej karmelitanki Teresy z Avila, iż "temu, kto posiadał Boga, niczego nie braknie. Bóg sam wystarczy". (bp. Kazimierz Gurda, Przewodniczący Komisji ds. Życia Konsekrowanego KEP)

Halina Martowicz



Nawet nie masz pojęcia, jak wiele zawdzięczasz temu **cichemu i ukrytemu** życiu Siostr i Braci ubranym w Miłość do Boga i Ciebie! Dzisiaj Ty masz okazję podziękować Panu Bogu za nich i poprosić o dar **świętości**.

WWW.APOSTOLAT.COM.PL

Literatura:

Ks. Marek Chmielewski-
"W szkole życia duchowego świętych".

DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA

Dzień Świętości Życia - święto obchodzone przez Kościół Katolicki w Polsce w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego w celu przypomnienia o nadrzędnej wartości życia ludzkiego. Dzień ten został ustanowiony w 1998 r. w odpowiedzi na słowa św. Jana Pawła II z encykliki "Evangelium Vitae" (z 25.03.1995r.): "proponuję (...) aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia. (...) Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. Należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia (...) - radość z narodzin nowego życia, poszanowanie i wolę obrony każdego istnienia, troskę o cierpiącego i potrzebującego, bliskość z człowiekiem starym i umierającym, współczucie w żałobie, nadzieję i pragnienie nieśmiertelności".

Zdarza się, że dziecko rodzi się zdrowe wbrew przewidywaniom lekarzy, którzy sugerują aborcję. Mają również miejsce narodziny dziecka, które wydawać by się mogło są niemożliwe. Mimo ogromnego rozwoju medycyny, wciąż mają miejsce sytuacje, które zaskakują lekarzy, bo konkretny przypadek rozwijał się wbrew ich diagnozom. Dowodem na to, że Bóg jest dawcą życia a każdy człowiek, każde poczęte dziecko także, bez wyjątku ma do niego prawo, niech będą te oto świadectwa.

Młoda mężatka trafiła do szpitala z atakiem wyrostka robaczkowego. Po zabiegach lekarze przekonywali ją, że powinna usunąć dziecko, które nosiła, bo urodzi się uszkodzone, niepełnosprawne. Odważna mężatka zdecydowała się urodzić dziecko. Ta kobieta to moja matka, a dzieckiem byłem ja - mówi najsympatyczniejszy dziś tenor świata Andrea Bocelli (ur. 22.09.1958r. we Włoszech w Toskanii). Tę, krótką, ale przejmującą historię o początku swojego życia Andrea Bocelli zdecydował się opowiedzieć niedawno. Ujrzała światło dzienne za pośrednictwem portalu YouTube. Śpiewak subtelnie improwizuje na fortepianie. Otulony niebieskim światłem, w prostych słowach,

bez patosu kończy: "Chciałbym, by ta historia dodała odwagi mamom, które przeżywają trudne chwile, są w skomplikowanej sytuacji, ale mimo to chcą ocalić życie swoich dzieci". Bocelli urodził się z jaskrą, a po kilku latach wzrok stracił bezpowrotnie. Dziś jest wszechstronnie utalentowanym muzykiem: gra z pasją na fortepianie, flecie, saksofonie, trąbce, puzonie, gitarze i perkusji. To bezsprzecznie najpiękniejszy tenor świata, śpiewak operowy i muzyki pop jednocześnie. Bilety na koncerty Bocellego rozchodzą się w ciągu kilku godzin. Jak magnes przyciąga tłumy większe niż Michael Jackson. Jego albumy sprzedają się w 3 mln egzemplarzy.

Wielki polski patriota Jan Nowak Jeziorański w jednym ze swoich ostatnich wywiadów mówił: "Pewnego roku rozpoznano u mojej Matki początki gruźlicy. A na to nałożył się fakt, że była w ciąży. Rada lekarzy orzekła, że powinno się płód usunąć, bo jeśli nawet go donosi i urodzi, to na pewno po wysiłku związanym z ciążą zapadnie na galopującą gruźlicę, a to oznaczało niechybną śmierć. Zresztą i urodzone dziecko z pewnością będzie zarażone gruźlicą. Moja Mama, jako osoba bardzo religijna, stwierdziła, że bardziej trzeba słuchać Pana Boga niż ludzi i że jeśli będzie musiała umrzeć, to umrze, ale dziecka nie usunie. Urodziłem się - stwierdził, bo o niego chodziło - a ona, moja Matka nie była potem nigdy chora, nawet na grypę. Dożyła 95 lat i była zawsze bardzo szczęśliwa. Tak, to ... cud narodzin" - zakończył. On sam dożył sędziwego wieku, przeżył 91 lat, zmarł w Warszawie w 2005 r.

Przykładem heroicznej postawy w walce o życie swojego nienarodzonego dziecka była Agata Mróz, gwiazda siatkarskiej reprezentacji Polski. Cała jej kariera sportowa była bardzo trudna i wymagała od niej poświęceń, ponieważ siatkarka borykała się z bardzo ciężką chorobą szpiku kostnego.



W 2007 roku wyszła za mąż, a kilka miesięcy później zaszła w ciążę. Jeszcze zanim dowiedziała się o tym, że spodziewa się dziecka, była przygotowywana do przeszczepu szpiku i dalszego leczenia. Lekarze radzili jej jak najszybsze wykonanie przeszczepu i podanie leków, lecz Agata zdawała sobie sprawę z tego, że dziecko nie przeżyje, jeśli wyrazi na to zgodę. Na czas ciąży siatkarka zdecydowała się na przerwanie leczenia i przyjmowania leków. W jej stanie każda infekcja była śmiertelnym niebezpieczeństwem dla niej samej, jak i dla jej nienarodzonego dziecka. Córeczka Agaty Mróz i jej męża Jacka przyszła na świat 4 kwietnia 2008 r. Miesiąc później siatkarka była przygotowana do przeszczepu szpiku. Sam zabieg odbył się bez przeszkód ale niestety jej stan zdrowia nagle się pogorszył i zmarła dwa miesiące po urodzeniu kochanej córeczki. Heroizm z jakim walczyła o życie nienarodzonego dziecka, jest godzien podziwu i naśladowania.

Opracowała: Halina Martowicz

na podstawie materiałów Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka w Krakowie

DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO CZYM JEST ?

- modlitwą w obronie poczętego dziecka, którego życie jest zagrożone aborcją lub poronieniem
- osobistym wypełnieniem Jasnogórskich Ślubów Narodu
- pomocą dla osób cierpiących z powodu grzechu aborcji

NAJCZĘŚCIEJ STAWIANE PYTANIA I ODPOWIEDZI

Co to jest Duchowa Adopcja?

Duchowa Adopcja jest modlitwą w intencji dziecka, którego życie w łonie matki jest zagrożone (aborcją, poronieniem). Trwa 9 miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Do modlitwy można dołączyć dowolnie wybrane dodatkowe postanowienie.

Jakie mogą być dodatkowe postanowienia?

Dodatkowymi postanowieniami mogą być np. częsta spowiedź i Komunia św., adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma Świętego, post o chlebie i wodzie, walka z nałogami, pomoc osobom potrzebującym, dodatkowe modlitwy (litanie, nowenny, koronki...). Należy podejmować postanowienia realne, mając na uwadze indywidualne możliwości ich wypełnienia.

Czy można podejmować Duchową Adopcję bez dodatkowych postanowień?

Dodatkowe postanowienia nie są obowiązkowe, choć adoptujący chętnie je podejmują.

Jak powstała Duchowa Adopcja?

Powstała po objawieniach w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. W roku 1987 została przeniesiona do Polski. Pierwszy ośrodek Duchowej Adopcji powstał w kościele ojców Paulinów w Warszawie. Stąd rozpowszechniła się na cały kraj i poza jego granice.

Jakie są owoce Duchowej Adopcji?

Duchowa Adopcja skutecznie leczy głębokie zranienia wewnętrzne spowodowane grzechem aborcji. Pozwala matkom odzyskać wiarę w Boże Miłosierdzie, przynosząc pociechę ich sercom. Jako bardzo konkretny i bezinteresowny dar (modlitwy, ofiary, postu), pomaga w szczególności ludziom młodym kształtować charakter, walczyć z egoizmem, odkrywać radość odpowiedzialnego rodzicielstwa, uzdalniając do postrzegania miłości i daru płodności oczyma Boga. Ucząc systematycznej modlitwy i pozytywnego działania pogłębia kontakt z Bogiem. Pomaga odkrywać głębiej sens zaniedbanych praktyk ascetycznych. Może się stać czynnikiem odrodzenia wspólnej modlitwy i miłości w rodzinie.

Kto może podejmować Duchową Adopcję ?

Każdy: osoby świeckie, konsekrowane, mężczyźni i kobiety, ludzie w każdym wieku. Jedynie dzieci podejmują ją pod opieką rodziców.

Ile razy można podjąć Duchową Adopcję ?

Można podejmować ją wielokrotnie, pod warunkiem wypełnienia poprzednich zobowiązań, złożonego przyrzeczenia.

Czy trzeba za każdym razem skłaść przyrzeczenie?

Tak.

Czy można adoptować więcej niż jedno dziecko?

Każdorazowo przyrzeczenie dotyczy tylko jednego dziecka.

Czy wiemy, jakiej narodowości będzie adoptowane dziecko?

Nie wiemy. Imię dziecka zna jedynie Bóg.

Skąd pewność, że Bóg wysłucha mojej modlitwy?

Naszą pewność opieramy na wierze we wszechmoc i nieograniczone Miłosierdzie Boże. Bóg jest Dawcą Życia i Jego wolą jest, by każde po-

częte dziecko żyło i było otoczone miłością rodziców.

Czy jest grzechem, jeżeli danego dnia zapomni się odmówić modlitwę?

Zapomnienie nie jest grzechem. Grzechem jest świadome i dobrowolne zlekceważenie składanego Bogu przyrzeczenia.

Czy przerywa się Duchową Adopcję, gdy zaniedbało się modlitwę przez dłuższy czas?

Długa przerwa (miesiąc, lub więcej) przerywa Duchową Adopcję. Należy wtedy ponowić przyrzeczenie i starać się je dotrzymać. W wypadku krótkiej przerwy należy duchową adopcję kontynuować, przedłużając modlitwę o opuszczone dni.

Czy Duchową Adopcję mogą podejmować osoby żyjące w związkach niesakramentalnych?

Tak, podobnie jak i osoby rozwiedzione.

Czy ważna jest Duchowa Adopcja podjęta w czasie nabożeństwa transmitowanego przez radio?

Tak.

Czy przyrzeczenia Duchowej Adopcji muszą być składane w formie uroczystej, wyłącznie w kościele w obecności kapłana?

Wskazane jest, by przyrzeczenia były przeprowadzane uroczyste, chociaż można je złożyć także prywatnie.

Czy Duchową Adopcję mogą podejmować osoby, które nie uczestniczyły w przygotowaniach-chore, niepełnosprawne, w sędziwym wieku ?

Tak. Mogą podejmować prywatnie. Wypada podać zainteresowanym minimum informacji na ten temat.

W jaki sposób można złożyć przyrzeczenia prywatnie?

Należy odczytać formułę przyrzeczenia (najlepiej pod Krzyżem lub obrazem Matki Bożej) i od tego momentu przez kolejnych dziewięć miesięcy odmawiać jedną dowolnie wybraną ta-

jemnicę różańca oraz modlitwę w intencji dziecka i rodziców, Dla zapamiętania dobrze jest zapisać datę rozpoczęcia i zakończenia modlitwy.

Jaki termin rozpoczęcia Duchowej Adopcji jest najlepszy?

Duchową adopcję można podjąć w dowolnym dniu roku. Tradycją staje się jednak podejmowanie Duchowej Adopcji w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Wtedy zakończenie dziewięćmiesięcznej modlitwy wypada w Boże Narodzenie.

Jak krzewić modlitwę Duchowej Adopcji?

- pozyskać kilka osób zainteresowanych Duchową Adopcją

- uzyskać zgodę księdza proboszcza na przeprowadzenie przyrzeczeń Duchowej Adopcji w kościele

- skontaktować się z ośrodkiem Duchowej Adopcji, gdzie można uzyskać materiały, pełne informacje oraz pomoc w przeprowadzeniu złożenia przyrzeczenia

***FORMUŁA PRYZRZECZENIA
DUCHOWEJ ADOPCJI***

Najświętsza Panno, Bogarodzico Maryjo, wszyscy Aniołowie i Święci, wiedziony(a) pragnieniem niesienia pomocy w obronie nienarodzonych, ja.....
postanawiam mocno i przyrzekam, że od dnia
biore w duchową adopcję jedno dziecko, którego imię jedynie Bogu jest wiadome, aby przez 9 miesięcy, każdego dnia, modlić się o uratowanie jego życia oraz o sprawiedliwe i prawe życie po urodzeniu.

Postanawiam:

- odmawiać codzienną modlitwę w intencji nienarodzonego dziecka

- codziennie odmówić jedną tajemnicę różańca

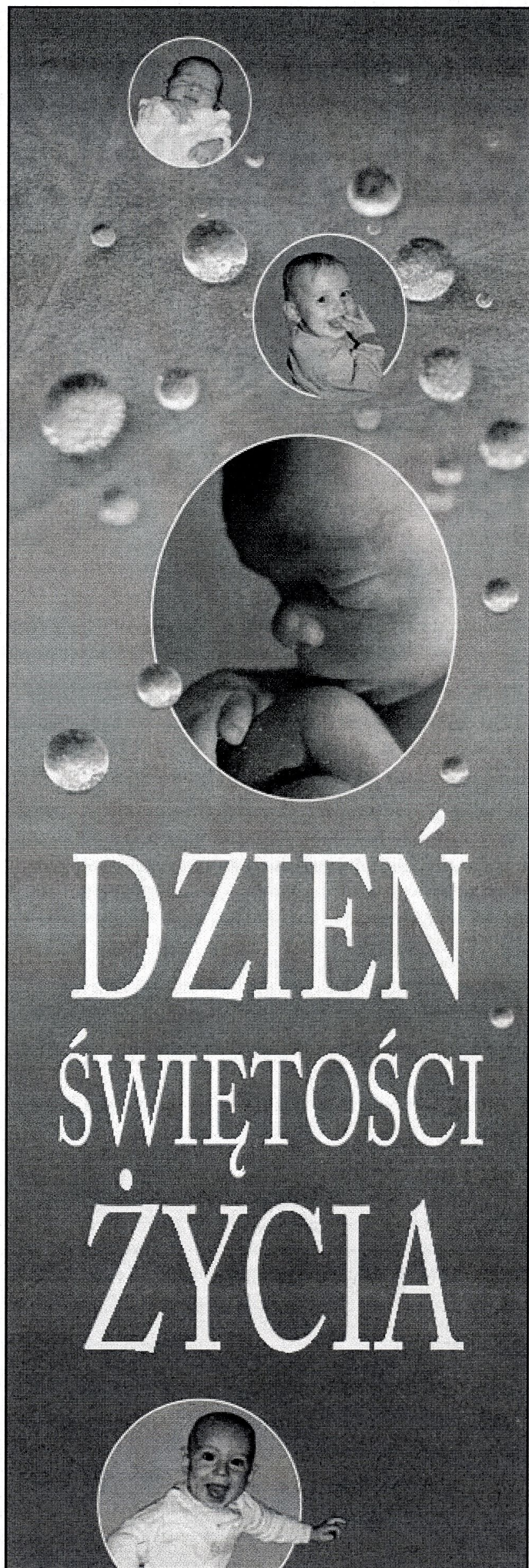
- moje dobrowolne zobowiązanie:.....

MODLITWA CODZIENNA

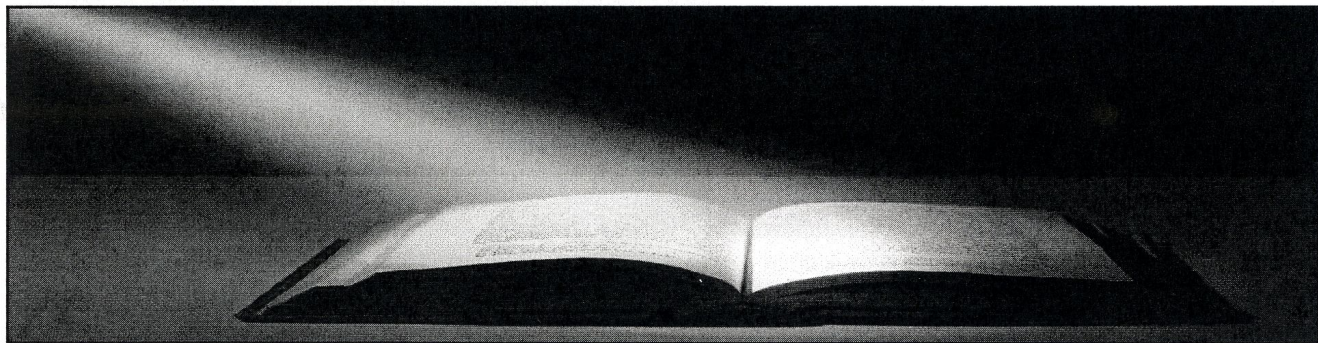
Panie Jezu, za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością, oraz za wstawiennictwem św. Józefa, człowieka zawierzenia, który opiekował się Tobą po urodzeniu - proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka, które duchowo adoptowałem(am), a które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady. Proszę, daj rodzicom miłość i odwagę, aby swoje dziecko pozostawili przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.

Opracowała: Halina Martowicz

na podstawie materiałów Centralnego Ośrodka Krzewienia Duchowej Adopcji na Jasnej Górze w Częstochowie.



ZAPRASZAMY DO WIELKIEJ PRZYGODY Z BOGIEM I JEGO SŁOWEM



Niech *lectio divina* będzie przewodnikiem na tej drodze

Rozpoczynamy co tygodniowy cykl spotkań w naszej gazecie parafialnej. Będziemy razem się uczyć czytać i słuchać, medytować, modlić się i kontemplować.

Dziś tylko krótkie wprowadzenie co to za przygoda, jak długa poznamy pokrótce przewodnika.

Wprowadzenie w praktykę *lectio divina*

Korzeni *lectio divina* należy szukać w samej Biblii. Mojżesz słuchał głosu Boga, który mu się objawiał, a następnie wyjaśniał ludowi wszystkie słowa, które zostały mu przekazane. Jezus głosząc Ewangelię wyjaśniał wszystkie swe wypowiedzi, w których objawiał tajemnicę Boga i Jego działania w świecie i w życiu ludzi.

Lectio divina jest jednym ze sposobów czytania Pisma św. prowadzących do lepszego poznania Boga i Jego zbawczych planów w Jezusie Chrystusie, także w odniesieniu do naszego osobistego życia. *Lectio divina* (co w tłumaczeniu oznacza Bożą lekturę) jest to indywidualne albo zbiorowe czytanie i rozważanie Pisma św. jako słowa Bożego, odbywające się w poddaniu Duchowi Świętemu i przechodzące w medytację, modlitwę i kontemplację.

Lektura Pisma św. jest owocna tylko wtedy, gdy Duch Boży ożywia tego, który czyta. To zaś domaga się od czytającego postawy uległości, ubóstwa i pokory. Taka uległość Duchowi jest potrzebna, aby nie czytać Pisma św. jako martwej litery i nie popaść w dociekania czysto intelektual-

ne. Aby stanąć w pełnej otwartości na przyjęcie słowa interesującą propozycją wydaje się przeczytanie np. Psalmu 139: *Przenikasz i znasz mnie Panie...*

Lectio – umiejętnie czytaj Biblię
Sposoby pomocne w rozumieniu Pisma:

- **czytanie głośne** - metoda znana choćby z Eucharystii. Dobra nie tylko dlatego, że pozwala nam się skupić. Czytać „*głośno szepcąc*”, bo to odpowiedni sposób rozmowy z Kimś, wobec którego ma się jakieś tajemnice. A Bóg jest Tajemnicą. Musimy Słowo dotykać wargami.

- **zapamiętywanie** - nie wkuwanie na pamięć, ale koncentracja na tekście. Warto przeczytać pojedynczy wers i odtworzyć go sobie w pamięci, powtórzyć kilka razy.

- **przepisywanie** – kiedyś każdy uczeń miał za zadanie przepisać całe Pismo Święte. Kiedy nie możesz się skupić – przepisz chociaż zdanie lub dwa.

- **podkreślanie** – również ma na celu zapamiętywanie – przy ponownej lekturze wyróżniony fragment szybciej wchodzi w głowę.

- **czytanie wielokrotne** – dosłownie: w kółko, kilka razy

- **słowo klucz** – znajdź fundament i *zapytaj się* o co chodzi w tej Ewangelii. Obiektywnie. Na tym etapie nie liczy się twoje wrażenie, ale myśl przewodnia danego fragmentu: CO BÓG MÓWI? Jaki jest przekaz?

Nie martw się, jeśli na początku wydaje się to trudne. Święty Grzegorz powiedział kiedyś, że *Pismo Święte rośnie razem z czytającym*. Pana Jezus mówił do Piotra: „*Ty teraz tego nie rozumiesz, ale kiedyś zrozumiesz*”. Należy rozumieć tekst we wła-

ściwym mu kontekście, formie i sposobie wyrażania myśli; nie dostosowując go pośpiesznie do siebie, do własnych idei; unikając wszelkiego subiektywizmu, introspekcji, szukania z góry upatrzonych rezultatów; korzystając z badań naukowych dotyczących Biblii) i duchowych komentarzy; pojmując Biblię poprzez Biblię (tzn. starając się powiązać słowo lub zdanie z jakimiś innymi słowami Pisma św., które przychodzą na myśl); – nie zniechęcając się rozproszeniami ani tym, że słowo Boże „*nic nie mówi*” czy „*nie dotyczy*” naszego życia; pamiętajmy, że milczenie jest częścią spotkania, a odczucie posuchy duchowej może uświadamiać potrzebę czekania na Boga oraz naszą duchową głuchotę i ślepotę.

Meditatio – szukaj poprzez medytację

Ważne jest szukanie odpowiedzi na pytanie: „*Co Bóg mówi do mnie dziś przez to słowo?*” Potrzebne jest skupienie umysłu i poszukiwanie ukrytej prawdy, zatrzymanie się nad fragmentem, który przykuł uwagę podczas *lectio*, przyłgnięcie do słowa, które zadziwia lub niepokoi, powtarzanie go i rozważanie. To słowo (słowa) będzie także pomagać poznać i zrozumieć siebie. Należy starać się przyjąć je w sercu tak, jak Maryja, i czekać na światło i zrozumienie.

Wielu autorów podkreśla, że medytacja jest czasem „*spożywania*”, „*przeżuwania*” i „*trawienia*” słowa Bożego, przyswajania go sobie i rozsmakowywania się w nim, a owocem: „*widzenie jak dobry jest Pan*” (por. Ps 34, 9).

c. d. n.
Ks. Sawomir Nowak

„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE PARAFIALNE

NIEDZIELA – 22.03.2015.

- Na każdej Mszy św. nauki ogólne.
- Po Mszy świętej o godzinie 12:30, nauka stanowa dla mężów i ojców.
- Gorzkie Żale – godz. 17:00.

PONIEDZIAŁEK – 23.03.2015.

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną dla starszych i chorych połączona z udzielaniem S. Chorych.
- Godz.: 16:00 – Stróże Małe – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną, a po niej nauka stanowa dla kobiet

WTOREK – 24.03.2015..

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 16:00 – Płowce: Msza święta z nauką ogólną
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną

ŚRODA – 25.03.2015..

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną.
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną

CZWARTEK – 26.03.2015.

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje
- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje

WIELKI WTOREK – 31.03.2015 -

Spowiedź rekolekcyjna

od 8.30 - 12:00 oraz od 14:00 – 18:00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 16:00.

WIELKA ŚRODA – 01.04.2015 –

Spowiedź rekolekcyjna

od 8.30 - 12:00 oraz od 14:00 – 18:00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 16:00.

Intencje w tygodniu Od 23 do 29.03.2015 r.

Poniedziałek – 23.03

- 6.30 o zdrowie dla Oliwii
- 7.00 + Kazimierz (greg.)
- 7.30 + Marek Lipiński
- 9.00 Msza św. rekolekcyjna
- 16.00 Msza św. rekol. w Stróżach Małych
- 18.00 1. + Zdzisław (greg.)
- 2. + Józef 46 r. śm.
- 3. + Zofia 15 r. śm.

Wtorek – 24.03

- 6.30 + Maria, Stanisław, Walenty
- 7.00 + Kazimierz (greg.)
- 7.30 + Marek Lipiński
- 9.00 Msza św. rekolekcyjna
- 16.00 Msza św. rekolekcyjna w Płowcach
- 18.00 1. + Zdzisław (greg.)
- 2. + Gabriela (f) i Józefa (f)
- 3. + Jan, Józefa (f) Szymaszek i ++ z rodziny

Środa – 25.03

Zwiastowanie Pańskie

- 6.30 ++ z rodziny Władków i Mazurów
- 7.00 + Kazimierz (greg.)
- 7.30 + Marek Lipiński

- 9.00 Msza św. rekolekcyjna
- 18.00 1. + Zdzisław (greg.)
- 2. + Maria
- 3. + Janina 7 r. śm. i Jan
- 4. + Marianna 10 r. śm., Władysław, Jerzy i Jan

Czwartek - 26.03.

- 6.30 + Maria Bieniasz z domu Słuszkiewicz
- 7.00 + Kazimierz (greg.)
- 7.30 + Marek Lipiński
- 9.00 Msza św. rekolekcyjna
- 18.00 1. + Zdzisław (greg.)
- 2. + Zdzisława (f) i Tadeusz Kondyjowscy i ich rodzice
- 3. + Tadeusz Płoszaj 5 r. śm., Bronisława (f) i Władysław Mitrzyk
- 4. + Urszula, Jadwiga, Michał, Maria Czech

Piątek – 27.03

- 6.30 + Helena, Józef, Jan, Michał Jasiński; + Florentyna i Jan Czerwiński
- 7.00 + Kazimierz (greg.)
- 7.30 + Ryszard
- 18.00 1. + Zdzisław (greg.)
- 2. o zdrowie i bł. Boże dla Zofii i rodziny ofiara od przyjaciół

- 3. + Henryk
- 4. + Władysław i Władysława (f) i synowie Andrzej i Wojciech

Sobota – 28.03

- 6.30 w intencji Malwiny i Marka o najpotrzebniejsze łaski dla nich i ich dziecka
- 7.00 + Kazimierz (greg.)
- 7.30 1. + Stanisława (f)
- 2. + Maria Radwańska int. od Janiny i Władysława Pitoń
- 18.00 1. + Zdzisław (greg.)
- 2. + Ludwika (f), Walerian, Jan
- 3. + Eleonora i Kazimierz Szałankiewicz

Niedziela – 29.03

- 6.30 za parafian
- 8.00 + Kazimierz (greg.)
- 9.30 + Mariusz Hulewicz 10 r. śm. oraz ++ Rodzice: Zofia i Alojzy Biega
- 11.00 + Zdzisław (greg.)
- 12.30 dziękczynna w 7. r. ślubu Ewy i Piotra z prośbą o dalsze błogosławieństwo
- 16.00 + Zbigniew Biega 15 r. śm. oraz Jego rodzice
- 18.00 1. + Józefa (f) 10 r. śm. i Mikołaj
- 2. + Konstanty i Paulina Pawłowicz
- Stróże:
- Płowce: + Helena i Ludwik

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Wczoraj podczas Mszy świętej wieczornej rozpoczęliśmy rekolekcje parafialne. Nasz rekolekcionista, ks. rektor WSD Księży Michalitów w Krakowie, głosi kazania podczas każdej Mszy świętej oraz na *Gorzkich Żalach*. Po Mszy świętej o godzinie 12.30 będzie nauka stanowa dla mężczyzn, których serdecznie zapraszamy.

2. Jutro, podobnie jak we wtorek, środę oraz czwartek, Msze święte będą odprawiane rano o godzinie 9.00 i wieczorem o godzinie 18.00.

3. Jutro, w poniedziałek, na Mszę świętą wieczorną zapraszamy wszystkie kobiety, aby mogły uczestniczyć w kazaniu i nauce rekolekcyjnej. Jutrzejsza Msza święta o godzinie 9.00 będzie dla osób starszych, chorych, którzy zechcieliby przyjąć Sakrament Chorych. Prosimy o wcześniejsze przyjście, aby można się było wyspowiadać przed przyjęciem tego Sakramentu.

4. Jutro, w poniedziałek, o godzinie 16.00 w ramach rekolekcji parafialnych zostanie odprawiona Msza święta w Stróżach Małych; zaś we wtorek także o godzinie 16.00, w Płowcach.

5. We środę, na Mszę świętą o godzinie 9.00, zapraszamy wszystkich chorych, którym udzielać będziemy Sakramentu Chorych. Wcześniej zapraszamy do spowiedzi, aby w stanie łaski uświęcającej można było przyjąć ten Sakrament.

6. We środę, 25 marca, wypada Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – Dzień Świętości Życia. Zapraszamy

wszystkich, którym droga jest rodzina. Modlić się będziemy w obronie życia. Można składać deklaracje Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Można także nabyć książeczkę w cenie 4 zł omawiającą ten ważny problem. „Modlitwa Duchowej Adopcji stanowi piękny wyraz miłości bliźniego, jaką okazujemy dzieciom, których życie jest zagrożone. Przyrzeczenie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego zawiera zobowiązanie się do codziennej modlitwy, której treść jest podana na deklaracji, jednego „dziesiątka” różańca i dobrowolnego postanowienia, które ofiarujemy w intencji dziecka. Ta książeczka jest wskazaniem i propozycją tych właśnie dodatkowych dobrowolnych postanowień...”

7. We czwartek, 26 marca, przypada wspomnienie św. Dobrego Łotra, który jest patronem naszej archidiecezji. Modlić się będziemy o nawrócenie zatwardziałych grzeszników, aby Boże miłosierdzie wyjednało im skruczę i nawrócenie.

8. We czwartek Mszą świętą wieczorną zakończymy rekolekcje parafialne. Spowiedź rekolekcyjna będzie w Wielki Wtorek i w Wielką Środę.

9. Najbliższa niedziela jest Niedziela Męki Pańskiej czyli Palmową. Na każdej Mszy świętej święcimy palmy. W przyszłą niedzielę Na Rynku Galicyjskim w Sanoku, w Muzeum Budownictwa Ludowego od godziny 12.30 – 16.00 odbędzie się konkurs palm. Zachęcamy do wzięcia udziału.

10. W Wielką Środę w godzinach przedpołudniowych będziemy nawiedzać chorych Parafian, którzy nie korzystają z posługi pierwszopiątkowej. Prosimy zgłaszać ich nazwiska i adresy.

11. W najbliższy piątek, 27 marca, o godzinie 17.15 odbędzie się zapowiadana *Droga Krzyżowa*, którą poprowadzi ks. Piotr Bartnik, proboszcz z parafii Górzanka. To nabożeństwo przeprowadził na Jasnej Górze w Częstochowie, co spotkało się z głębokim przeżyciem duchowym. Serdecznie zapraszamy.

12. Burmistrz Miasta Sanoka, Sanockie Parafie, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku oraz Caritas Archidiecezji Przemyskiej zapraszają na **Sanockie Śniadanie Wielkanocne** dla ubogich i bezdomnych, jakie zostanie przygotowane w Wielką Sobotę, 4 kwietnia 2015 roku, o godzinie 13.30, na sanockim Rynku. Zapraszamy na wspólny świąteczny posiłek ubogich i bezdomnych. Ciepły posiłek będzie okazją do spotkania, złożenia życzeń i rozmów. Ponadto każdy z uczestników otrzyma świąteczną paczkę. Niech nasza liczna obecność będzie wyrazem solidarności i miłości braterskiej, której uczy Zmartwychwstały Chrystus – pisze w zaproszeniu pan burmistrz, Tadeusz Pióro.

13. Można nabyć niewielką książkę pt. „Wszystko o Wielkanocy. Znaczenie religijne, tradycje, zwyczaje, ciekawostki”, w cenie 5 zł. Warto posiadać taką książkę.

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com